

Marian Kwaśny

O księdzu z "Wesela"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 80/1, 221-247

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN KWAŚNY

O KSIĘDZU Z „WESELA”

1

Ze wszech miar przekonywające było wstępne uzasadnienie Boya, wygłaszającego najpierw w formie odczytu, a następnie publikującego trzykrotnie swoją *Plotkę o „Weselu” Wyspiańskiego*¹. Stwierdziwszy, że „Przez tych dwadzieścia z górą lat, które upłynęły od powstania *Wesela*, napisano o nim wiele pięknych i mądrych rzeczy”, ale odnosząca się do tego dzieła „literatura [...] obraca się raczej w sferze ideologii [...]; mniej stosunkowo zajmuje się jego stroną genetyczną i, można rzec, anegdotyczną” — tak oto pisał on nieco dalej:

Odbiją to sobie z nawiązką przyszłe generacje historyków literatury: można sobie wyobrazić, co za żer znajdą przyszli „weselologowie” w egzegezie i komentarzu do tej sztuki. [...] Strach pomyśleć, co za fantazje będą czytały z pietyzmem nasze prawniki na temat tego lub owego szczegółu z *Wesela*. I wydaje mi się, że dziś, kiedy ustna tradycja poczyna już zanikać, ale kiedy istnieje jeszcze sporo uczestników tej epoki, byłaby może pora, aby ktoś zechciał dokonać tego, czego w ramach tego szkicu oczywiście dokonać nie mam pretensji, tj. aby zebrał wszystkie materiały rzeczowe mogące pomóc do należytego zrozumienia *Wesela*².

Sam Boy w rzeczowym „szkicu” przedstawił najważniejsze znane sobie „materiały rzeczowe”. A miał po temu rzetelne podstawy, bo nie tylko „patrzył z bliska na ludzi i wydarzenia splatające się w *Weselu*” (BL 130), lecz wyznaje wprost:

żyłem jak najbliżej środowiska, które odmalowane jest w *Weselu*, oraz byłem jednym z dość szczupłej garstki uczestników owego słynnego weseliska Lucjana Rydla. [BL 134]

¹ T. Żeleński (Boy), *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego*. (Odczyt wygłoszony w dniu 3 grudnia 1922 w Teatrze Polskim w Warszawie). Pierwodruk: „Rzeczpospolita” 1922, nr 333—336, z 8—9 XII. Przedruki w: *Flirt z Melpomeną. Wieczór* 4. Warszawa 1924; *Marzenie i pyśk*. Warszawa 1930.

² T. Żeleński (Boy), *Pisma*. T. 3: *Ludzie żywi*. Warszawa 1956, s. 129—130. Dalej do tego tomu odsyłam skrótem BL. Natomiast tom 2 tego wydania, pt. *Znaszli ten kraj?... i inne wspomnienia*, oznaczam skrótem BZ. Liczby po skrótach wskazują stronicę.

Przypominając „ten i ów rys, z którego sztuka ta powstała” (BL 134), sporo miejsca poświęcił autor pierwowzorom postaci występujących w *Weselu*. Po wyczerpującym omówieniu tuzina owych pierwowzorów, mniej lub więcej „zaczynionych fantazją poety” (BL 144), Boy w obszernej dygresji przeszedł chwilowo do innych spraw, m.in. ilustrując przykładami stwierdzenie, że „Nie tylko osoby *Wesela* wzięte są z rzeczywistości, ale i szczegóły akcji” (BL 155). I tutaj, w trakcie przedstawiania owych „szczegółów akcji”, dość nieoczekiwanie nasunęła mu się pod pióro jedna z osób dramatu:

Z fantazji wysnuta jest rola Księdza, którego dialog z Żydem zawsze bywał zresztą znacznie łagodzony i okrawany w wykonaniu scenicznym, a raczej nie z fantazji, ale z faktów, które działy się w którejs z sąsiednich wsi, gdzie istotnie podobno ksiądz na wspólnkę z arendarzem spekulował na chłopach. [BL 155]

Z f a n t a z j i... a raczej nie z f a n t a z j i... z f a k t ó w, które działy się w k t ó r e j s z sąsiednich wsi, gdzie istotnie podobno... — Cóż by to wszystko miało właściwie tak naprawdę znaczyć, zwłaszcza w zestawieniu z jasnością i rzeczowością danych dotyczących innych osób?

Z tej dość osobliwie sformułowanej informacji da się wywnioskować jedna rzecz niewątpliwa. Autor *Plotki* jako uczestnik „owego słynnego weseliska” napisał poprzednio o ludziach znanych mu osobiście i widzianych tam na własne oczy: księdza na weselu Rydla na pewno nie było. Zaskoczony brakiem realnego pierwowzoru w dworku bronowickim dla postaci Księdza w dramacie, Boy koniecznie chciał coś i w tej sprawie dla pełności obrazu powiedzieć, a nie mając w rzeczywistości nic do powiedzenia, najpierw Wyspiańskiego pomówił o fantazjowanie, a następnie, szybko się poprawiając, sam zaczął fantazjować, niepomny własnej, na samym początku wygłoszonej przepowiedni:

Strach pomyśleć, co za fantazje będą czytały z pietyzmem nasze prawnuki na temat tego lub owego szczegółu z *Wesela*.

Na prawnuki w tym wypadku nie trzeba było czekać. Pośród informacji zawartych w *Plotce* o „*Weselu*”, w większości wiarygodnych, ta właśnie jedna wiadomość w pełni zasługuje na miano plotki. I tym sposobem uroczy plotkarz Boy zapoczątkował całą serię plotek i nieporozumień komentatorskich na temat pierwowzoru postaci Księdza w dramacie Wyspiańskiego.

Przez całe — z górą — ćwierćwiecze, które upłynęło od ukazania się *Plotki* Boya, nie interesowano się wcale osobą Księdza. Leon Płoszewski, który pierwszy — i jedyny aż do r. 1953 — opatrywał komentarzem

tekst *Wesela*, wskazując w wydaniach z lat 1928—1948³ pierwotny zrazu dla kilku osób dramatu, aby dojść stopniowo do ich połowy (14), pomijał Księdza; nie widział również potrzeby objaśniania rozmowy Księdza z Żydem w scenach 28 i 29 aktu I.

Dopiero w r. 1950, a więc równo w pół wieku po bronowickim weselu, nastąpił radykalny zwrot w tej materii. Ukazało się mianowicie wydanie *Wesela* z obszernym wstępem Kazimierza Wyki oraz komentarzem Płoszewskiego.

We wstępie bohaterom scen 28 i 29 aktu I, Księdzu i Żydowi, poświęcono następujący fragment:

pewne wydarzenia rozgrywające się pomiędzy tymi [...] partnerami Wyspiański zanotował z precyzją realistyczną, całkowicie wytłumaczalną na tle stosunków galicyjskich.

Mowa o sporze o szynk pomiędzy Księdzem a arendarzem. W Galicji, na tle ciągnącej się aż pod koniec XIX wieku sprawy propinacji, czyli monopolu wyrobu i wyszynku wódki posiadanego przez właścicieli dworów i większość miast, dochody propinacyjne oraz walka o nie stanowiły jeden z ważnych a znamiennych dla tej dzielnicy elementów walki klasowej. Dopiero w r. 1889 monopol wyrobu został ostatecznie wykupiony przez kraj, ale dochody z wyszynku, dochody z karczem, nadal były ponętą gratką. Książ, właściciel takiej karczmy czy może jej pierwszy dzierżawca, poddzierżawia ją arendarzowi, a bogacz wiejski Czepiec stanąłby chętnie do konkurencji z arendarzem. Cóż, kiedy za wysokie są wymagania finansowe dobrodzieja⁴.

W tym samym jeszcze roku 1950, zaledwie po upływie półtrzecia miesiąca, ukazał się ów wstęp osobno, w rozszerzonej nieco postaci, pt. *Legenda i prawda „Wesela”*. Tutaj przytoczony przed chwilą fragment został uzupełniony przez autora w ten sposób:

Pijaństwo w Galicji było ważnym problemem społecznym, ważniejszym aniżeli w innych dzielnicach, i walczyły z nim w tej prowincji co światlejsze jednostki, również spośród księży. Walka była jednak dosyć beznadziejna, ponieważ w ubogim gospodarstwie galicyjskim dochody z wódki stanowiły pozycję tak ważną, że interes przekreślał szlachetną propagandę.

Następnie, po stwierdzeniu Wyki, że „Przy *Weselu* warto wspomnieć o prawdziwie galicyjskim i również z osobą księdza związanym tragicomicznym fakcie wódczanym” dowiadujemy się, iż bohaterem owego „faktu wódczanego” był w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku „proboszcz w podgórskiej wsi Sidzinie, ks. Wojciech Blaszyński”, który „zwalczał namiętnie alkoholizm”, lecz „w warunkach galicyjskich” — bezskutecznie. I wreszcie nowo dopisana partia tekstu zamyka całą tę

³ S. Wyspiański, *Wesele*. Opracował L. Płoszewski. Cz. 1: *Tekst*, Cz. 2: *Objaśnienia i przypisy*. Warszawa [1928] (dwa wydania), 1930, [1936], [1938], 1939, 1948.

⁴ K. Wyka, wstęp w: S. Wyspiański, *Wesele*. Tekst i objaśnienia opracował L. Płoszewski. Warszawa 1950, s. XXXI.

sprawę taką konkluzją: „W plebanie z *Wesela* galicyjskie pijaństwo, propinacja i kapłaństwo połączyły się w jedną całość”⁵.

Po wahaniu Boya, szukającego na koniec pierwowzoru Księdza omackiem, w rozprawie Wyki pojawia się innego rodzaju wątpliwość: czy Ksiądz, określony jako „pleban”, to „właściciel [...] karczmy, czy może jej pierwszy dzierżawca”, który „poddzierżawia ją arendarzowi”.

Nawiasem mówiąc, nie ma w *Weselu* „sporu o szynk pomiędzy Księdzem a arendarzem”, można by tylko co najwyżej mówić o sporze o wysokość czynszu dzierżawnego (akt I, sc. 29, w. 1066—1067, 1069), ale to moment tej sceny najnniej istotny; poza tym wspomniany przez autora „tragikomiczny (?) fakt wódczany” związany z osobą ks. Blaszyńskiego nie przypomina niczym sytuacji w *Weselu*, Ksiądz zaś Wyspiańskiego jest odwrotnością księdza Blaszyńskiego: „proboszcz w podgórskiej wsi Siedzynie” zasługuje na szacunek, a Ksiądz z *Wesela* nie zasługuje.

Bardzo nierówno w całym tym wywodzie potraktowano obu „partnerów”. A przecież jeśli się już tak szeroko zarysowało „sprawę propinacji” i „pijaństwa w Galicji”, to w tamtych czasach — bądźmyż sprawiedliwi — raczej jednak Żyd-arendarz, a nie ksiądz odgrywał w tym „interesie” główną rolę. Z iluż to galicyjskich „karczem propinacyjnych” spośród „ponad 17 000” wspomnianych przez Wykę (stan „jeszcze w roku 1910”)⁶ — ciągnął zyski Żyd-arendarz, a z ilu ksiądz? I jeśli już nawet ksiądz, to przeważnie, jak u Wyspiańskiego, z niedozownym pośrednictwem Żyda-arendarza. Dość dziwnie w ustach Księdza, z którego „łaski ino — podług stwierdzenia Czepca — Mosiek w karczmie się rozpiro” (sc. 29, w. 1062—1063), brzmią słowa: „Żyd, chłop, wódka, stare dzieje” (sc. 28, w. 1031)⁷, ale jako wypowiedź np. samego Wyspiańskiego już zupełnie nie dziwią. A w tej właśnie konfiguracji był to podówczas nie tylko galicyjski problem (por. chociażby *Chłopów* Reymonta). W samym natomiast *Weselu* obaj „partnerzy” są doskonale ze sobą zestrojeni, wypadło więc postawić ich na równej szali, jak to uczynił dosadnie Czepiec pod koniec sceny 29 aktu I (w. 1072—1073).

Wyka przedrukował *Legendę i prawdę „Wesela”* bez zmian w r. 1958⁸, w roku zaś 1969 raz jeszcze przypomniał całą sprawę, pisząc o *Weselu*:

jakże galicyjski jest w tym dziele proboszcz bronowicki, który karczmę propinacyjną trzyma w dzierżawie i z kolei poddzierżawia ją karczmarzowi-Zydowi⁹.

⁵ K. Wyka, *Legenda i prawda „Wesela”*. Warszawa 1950, s. 35—36.

⁶ Wyka, wstęp w: jw., s. XXXVI; *Legenda i prawda „Wesela”*, s. 42.

⁷ Wszystkie cytaty z *Wesela* pochodzą z wyd.: S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*. T. 4. Redakcja zespołowa pod kierunkiem L. Płoszewskiego. Kraków 1958.

⁸ W tomie 1 *Szkieł literackich i artystycznych* (Kraków 1956).

⁹ K. Wyka, *Galicyjskie tragedie Wyspiańskiego*. „Życie Literackie” 1969, nr 2. Przedruk w: *Nowe i dawne wędrówki po tematach*. Warszawa 1978 (cytat na s. 205).

Autor jest więc niezmiennie przekonany, że Ksiądz to „pleban”, „proboszcz bronowicki” (*nb.* urząd „proboszcza bronowickiego” ustanowiony został dopiero w r. 1949)¹⁰. W ostatniej wypowiedzi uległ tylko uściśleniu stosunek łączący z karczmą Księdza, który tym razem „trzyma w dzierżawie i z kolei poddzierżawia ją karczmarzowi-Żydowi”; przyjęto więc ostatecznie drugą z obu przedstawionych w r. 1950 ewentualności, jednak bez bliższego uzasadnienia. Rzecz charakterystyczna, że w każdej kolejnej enuncjacji Wyki powraca stale motyw przewodni „galicyjskości” sytuacji, w którą ów „proboszcz” jest uwikłany.

Płoszewski, autor komentarza w wydaniu *Wesela* z r. 1950, wskazując pierworzory połowy osób dramatu pominął — jak w wydaniach poprzednich — Księdza. Zobligowany jednak treścią przytoczonego tu przed chwilą fragmentu wstępu do zajęcia jakiegoś stanowiska, z dwu wysuniętych przez Wykę ewentualności stosunku łączącego osobę Księdza z karczmą wybrał „właściciela” i przy okazji wyjaśniania znaczenia wyrazu „arendarz” w wersie 1012 sceny 28 aktu I napisał w formie dopowiedzenia:

Wyspiański przedstawia w *Weselu* dość powszechną wówczas sytuację, kiedy ksiądz, będący właścicielem karczmy, wypuszczał ją warendę.

Pisząc o „dość powszechnej wówczas sytuacji” wyszedł jednak autor komentarza daleko poza zakres informacji zawartej w owym wstępie, ograniczającej się do jednego tylko konkretnego faktu związanego z tekstem dramatu; zwiodła go forsowana przez Wykę „galicyjskość” przedstawionej przez Wyspiańskiego sytuacji.

W roku 1953 Płoszewski, raz jeszcze opatrując komentarzem tekst *Wesela*, wskazał, jak poprzednio, pierworzory dla połowy osób dramatu, znowu z pominięciem Księdza. Natomiast komentarz następujący po objaśnieniu wyrazu „arendarz” niczym nie przypomina informacji sprzed trzech lat:

W czasach istnienia propinacji (zob. wstęp) dziedzic przeznaczał niekiedy dochody z karczmy na uposażenie proboszcza, który wypuszczał ją warendę. I po zniesieniu propinacji bywały wypadki, że proboszcz uzyskiwał prawo dochodów z karczmy.

Tym więc razem Ksiądz przestał być „właścicielem karczmy”, pojawili się za to nie znani tekstowi *Wesela* „dziedzic” i „proboszcz” (ten najwyraźniej pod wpływem „plebana” w konkluzji zamykającej cytowany uprzednio ustęp z *Legendy i prawdy* „*Wesela*” Wyki) — również w jakiejś szerszej uogólnionej sytuacji, tylko że już nie „dość powszechnej wówczas”: rzecz zdarzała się zrazu „niekiedy”, później zaś „bywały wypadki”. W komentarzu tym widoczne jest dążenie do pełniejszego zużytkowania danych zawartych w rozprawie Wyki. Jednakowoż wiado-

¹⁰ Zob. przypis 20 oraz początek przypisu 27.

mość o rzekomym „zniesieniu propinacji” świadczy, że autor nie bardzo zrozumiał to wszystko, co Wyka o tej sprawie napisał. Pisząc na początku o „czasach istnienia propinacji” Płoszewski odsyła nawet czytelnika do jakiegoś wstępu (najprawdopodobniej planowanego przedruku wstępu Wyki do edycji *Wesela* z r. 1950, może nawet w rozszerzonej, ogłoszonej osobno wersji), tyle tylko, że dziwnym zrzędzeniem losu (czy kataklizmu wydawniczego?) wydanie z r. 1953 w ogóle żadnego wstępu nie posiada.

Raz jeszcze wróci Płoszewski mimochodem do sprawy Księdza w roku 1958, kiedy w *Uwagach o tekście „Wesela”* zawartych w *Dzielałach zebranych* Wyspiańskiego napisze o scenach 28 i 29 aktu I jako „jaskrawo oświetlających wiejski »krąg interesów« z udziałem proboszcza”¹¹.

Teresa Podoska, autorka komentarza w wydaniach *Wesela* ukazujących się w latach 1955—1983¹², a więc przez przeciąg z górą ćwierćwiecza, podając pierwowzory dla jeszcze większej liczby, bo dla 20 osób dramatu (na wszystkich 28) pomijała zawsze — podobnie jak to czynił Płoszewski — Księdza, chociaż uwzględniała głównego jego partnera w scenach 28 i 29 aktu I, Żyda, pomijanego stale przez Płoszewskiego. Wersy 1012—1014 sceny 28 tegoż aktu opatrywała Podoska niezmiennie następującym komentarzem: „Singer dzierżawił karczmę od dworu, należącego do parafii kościoła Mariackiego”. W latach 1955—1970 następował zaraz potem każdorazowo obszerny, znany nam już cytat z *Legendy i prawdy „Wesela”* Wyki (od słów: „W Galicji, na tle ciągnącej się aż pod koniec XIX wieku sprawy propinacji” do „w ubogim gospodarstwie galicyjskim dochody z wódki stanowiły pozycję tak ważną, że interes przekreślał szlachetną propagandę”), w latach natomiast 1959—1969 i 1973—1983 w *Dodatku* dołączano *Plotkę o „Weselu”* Wyspiańskiego Boya.

Komentarz Podoskiej stanowi jedyną próbę osadzenia całej sprawy w konkretnej sytuacji bronowickiej, bez jakiegokolwiek zresztą wzmianki o osobie Księdza. Lecz samo objaśnienie, niezmiernie lakoniczne, było przy tym enigmatyczne, iście pityjskie. Narzucające się bezpośrednio jego najprostsze rozumienie (*nb.* czytelnik nie jest jeszcze zorientowany w sytuacji, bo to dopiero początek dialogu, sprawa zaś karczmy i jej własności wypłytnie, po dłuższej rozmowie, dopiero pod sam koniec sceny) daje dobrą ilustrację Mickiewiczowskiej konstatacji: „Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie”. Wszak na dobrą sprawę każdy dwór na ziemiach polskich — nie tylko w Galicji — zawsze należał do jakiejś

¹¹ L. Płoszewski, *Uwagi o tekście „Wesela”*. W: Wyspiański, *Dzielał zebrane*, t. 4, s. 242.

¹² S. Wyspiański: *Wesele*. W: *Dramaty*. Kraków 1955; *Wesele*. Kraków 1956, 1959 (dwa wydania), 1963, 1964, 1967, 1969; *Wesele*. W: *Dramaty*. T. 1. Kraków 1970; *Wesele*. W: *Dramaty wybrane*. Kraków 1972; *Wesele*. Kraków 1973, 1975, 1978, 1980, 1983.

parafii. Obok zbyt ogólnikowego, nie sprecyzowanego wyraźnie pojęcia „dworu”, znalazł się w jednym krótkim zdaniu jeszcze dwuznacznik: „należeć do parafii”.

Prócz własnego objaśnienia różnymi czasy przytaczała autorka komentarza związane ze sprawą osoby Księdza informacje Wyki i Boya — nie ustosunkowując się do nich. W ten sposób czytelnik w latach 1955 i 1956 oraz 1973—1983 otrzymywał równocześnie dwa, w latach zaś 1959—1969 aż trzy niezbyt zgodne pomiędzy sobą komentarze.

Jeśli ogólnie przyjęto — potwierdzone zresztą przez inne źródła — informacje Boya dotyczące pierwowzorów pozostałych osób dramatu, to jego sugestii co do jakiegoś pierwowzoru Księdza, z „którejs z sąsiednich wsi” nie dano chyba nigdy wiary, ale też i nikt, snując własne pomysły czy domysły, nie podał nigdy otwarcie owej sugestii w wątpliwość. Nieprecyzyjne i niezbyt spójne, a przy tym jawnie tendencyjne enuncjacje Wyki, podejmującego próbę najogólniejszego określenia owego pierwowzoru, zaciążyły zdecydowanie nad nieporadnymi komentarzami Płoszewskiego. Podoska próbowała tylko, bez większego powodzenia, osadzić całą sprawę w konkretnej sytuacji bronowickiej, ale już nawet nie wspomniała o Księdzu. Z czasem więc w zainteresowaniu ewentualnym pierwowzorem tej postaci zaznaczyło się wyraźne *diminuendo*: zarówno we wstępie, jak i w komentarzu do w. 1011 sceny 28 *Wesela* w czterokrotnym wydaniu (1973—1984) opracowanym przez Jana Nowakowskiego¹³ zagadnienie takie już w ogóle nie istnieje.

Rzecz charakterystyczna, że — poczynając od Boya — ani nie brano nigdy pod uwagę przesłanek tekstowych, ani nie uwzględniano rzeczywistej sytuacji bronowickiej. W tym drugim *nb.* wypadku aż wierzyć się nie chce, że wszyscy działali i — prócz Boya, który swoją *Plotkę* sformułował już w Warszawie, ale on mógł tu mieć najwięcej do powiedzenia — pisali... właśnie w Krakowie!

3

Ksiądz występuje tylko w akcie I *Wesela*, wszystkie zaś sceny, w których się on pojawia, tworzą, mimo ich rozproszenia, całość o przemyślanej kompozycji. W scenie 8 — po przywitaniu przez Pana Młodego — ujawniają się pierwsze rysy charakterystyczne tej postaci, w scenach 11 i 13 następuje dalsze wzbogacenie charakterystyki; te trzy stosunkowo krótkie sceny (24, 25 i 16 wersów) to rodzaj przygotowania, podprowadzenia do idących po sobie kolejno scen 28 i 29, najokazalszych rozmiarami (32 i 36 wersów, łącznie — 68), stanowiących kulminację obecności Księdza w dramacie; i wreszcie w króciutkiej scenie 31 (tylko 9 wersów) zawarło się pożegnanie Księdza przez Gospodarza. Dotychczas mniej lub więcej

¹³ Zob. s. 237—238 oraz przypis 28 niniejszej rozprawy.

uwagi poświęcano wyłącznie scenom 28 i 29, nie zainteresowano się natomiast nigdy zespołem wymienionych scen jako całością.

Przyjrzyjmy się bliżej postaci Księdza oraz całokształtowi jego roli w dramacie i działalności we wsi. Chłopskiego pochodzenia (sc. 8, w. 151, 155) — urósł on nieco w hierarchii społecznej; dobitnie zaznacza ów dystans, dzielący go od środowiska, z którego wyszedł, mówiąc o innych: „chłopi” (sc. 28, w. 1018, 1031, 1035), a nawet „chłopy” (sc. 28, w. 1029), ton natomiast wyraźnie protekcjonalny pobrzmiwa w użytym przezeń dwukrotnie zwrocie: „Panie Czepiec” (sc. 29, w. 1044, 1057).

Ksiądz to taki niby „z chłopą pan”, ale w swojej nowej skórze czuje się on dość nieswojo. W rzeczywistości — i we własnym odczuciu — jest zawieszony gdzieś w połowie drogi: ani z niego już nie „chłop”, ani jeszcze nie „pan”. Dotkliwą połowiczność swej sytuacji uwydatnia dwukrotnie nostalgicznymi wzmiankami o życiu wiejskim (sc. 8, w. 153—155; sc. 31, w. 1130—1131). Bo też i nie wszystko układa mu się w obecnej roli życiowej — właśnie w środowisku wiejskim — pomyślnie. Oto pierwsze w ogóle jego słowa wypowiedziane w dramacie:

Są i tacy, co mną gardzą,
żem jest ze wsi, bom jest z chłopą.
Patrzą koso — zbędą prędko...
(sc. 8, w. 150—152)

A nie chodzi tu wcale o tych, co z racji urodzenia są wyżej postawieni w hierarchii społecznej, lecz o samych chłopów, i do tego biednych chłopów, z którymi skrzętny dobrodziej musi się stykać na co dzień — bynajmniej nie z duszpasterskich pobudek (sc. 28, w. 1018—1019, 1022). Osoba duchowna w rodzinie chłopskiej to „honor” — gdzieś tam w rodzinnej wsi, ale tutaj... Przy tym wszystkim Ksiądz rad by awansować do wyższej godności kościelnej; schlebiającego mu Pana Młodego słucha z lubością, niezbyt licującą z pokorą sługi bożego, po którym *n.b.* spodziewać by się należało, że całą tę sprawą — przy przewidywanej konkurencji („Inni także robią ślinkę!”) — zda raczej na wolę Niebios, Opatrzności, a nie na... ślepy los szczęścia (sc. 8, w. 156—161).

Nikommu ze świeckich gości weselnych nigdy nawet nie przyszedłby do głowy szatański pomysł, aby nowożeńcom w dniu ich ślubu mówić otwarcie o ewentualnym rozluźnieniu się węzła małżeńskiego czy nawet wręcz o zdradzie małżeńskiej. Ale osobie duchownej taki pomysł przyszedł. Oto niezwykle dramatyczna scena 11. I co za wstęp:

Zwracam się do panny młodej,
pijąc do pana młodego...

Jak gdyby ksiądz dobrodziej chciał ich od razu skłócić pomiędzy sobą, już u progu wspólnego pożycia zatruć jadłem podejrzeń przyszłe ich szczęście. A nie można by, jeśli to już takie konieczne, pomówić z Panem Młodym na osobności? Wszak sceptycznie nastrojona Radczyni, niepo-

równanie łagodniejszymi dręczona wątpliwościami, będzie na tyle taktowna, by rozmawiać osobno z Panem Młodym (akt I, sc. 22, 35) i Panną Młodą (akt III, sc. 13). I jeśli już o małżeństwie — o sakramencie małżeństwa! — to wypadaloby chyba mówić *ex officio* tylko o jego nierozzerwalności, w myśl ewangelicznej formuły powtarzanej uroczyście przy każdym obrzędzie ślubnym: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”. Sługa Boży tak dokumentnie zapomniał o tym wszystkim, że zaskoczony Pan Młody — hamując się najwyraźniej w obecności swej małżonki — wygłasza z początku jak najuprzejmiej ironiczną formułę podziękowania:

Dzięki, niech się ksiądz nie trudzi,
niech nie trudzi się dobrodziej,

— aby na koniec zasłonić się „Panem Bogiem”, „kościółem” i „ołtarzem” przed... księdzem:

wdał się Pan Bóg już w tę sprawę
i ten wszystko załagodzi;
byliśmy rano w kościele,
hraliśmy ślub u ołtarza.

A ten, głuchy na takie nawet argumenty, dalej niestrudzenie ciągnie swoje — aż bezradny Pan Młody, wciąż hamując się w obecności małżonki, musi wreszcie ją samą, znowu nie tając ironii, prosić o interwencję: „Podziękujże za obawę”.

Dopiero w scenie 13 — oddzielonej od sceny 11 miłosnymi deklaracjami młodej pary dla zatarcia nieprzyjemnego wrażenia rozmowy z dobrodziejem — już pod nieobecność Panny Młodej, Pan Młody zmienia radykalnie ton: w cztery oczy dochodzi pomiędzy nim a Księdzem do niezwykle ostrej wymiany słów.

Sceny 28 i 29 stanowią łącznie najważniejszy epizod obecności Księdza w dramacie, głównym zaś jego rozmówcą i współpartnerem jest Żyd. Spotkanie ich zostało przez poetę starannie przygotowane: każdemu z nich poświęcono wcześniej po trzy sceny (Księdzu — sc. 8, 11, 13; Żydowi — sc. 17, 18, 27). Po wyłączeniu Księdza z dalszej akcji w scenie 31, a więc jedną tylko sceną oddzielonej od sceny 29 — i Żyd nie wróci więcej do „izby”, nie będzie już potrzebny. Najwyraźniej obaj zostali głównie dla siebie nawzajem stworzeni.

Scena 28 odsłania mechanizm wspólnoty interesów Księdza „z chłopą” i Żyda na tle... „chłopskiej biedy”; oto niepodważalne świadectwo samego dobrodzieja:

Po chłopach jednaka bięda;
nic nie sprzedam z pustym koszem.
[.]
Chłopską biedą nie obstoję.

(w. 1018—1019, 1022)

Okazuje się przy tym, że we wsi nie tylko karczma jest dlań źródłem dochodów. Sielskie tęsknoty gdzieś się rozwiały bez śladu i dopiero tutaj Ksiądz jest naprawdę w swoim żywiole. Po chłopsku chciwy na grosz, ba, więcej: jest on — by rzec za Reymontem — „chytry na grosz kiej ten Żyd”. Obaj partnerzy — mimo drobnych tarć, dopuszczalnych, a nawet niezbędnych w dyplomacji kupieckiej — są najściślej ze sobą powiązani, równorzędni i równoważni w prowadzonej grze, oplatając się nawzajem dookoła siebie ciasno jak dwa węże w groteskowych semistychomytiach:

ZYD
Bierę, płacę.
KSIĄDZ
Daję, bierę.
ZYD
Moje, twoje.
KSIĄDZ
Twoje, moje.
[.]
ZYD
Czas to pieniądz.
KSIĄDZ
Dług rzecz święta...
(w. 1020—1021, 1039)

Dialog Księdza z Żydem po przyłączeniu się Czepca do rozmowy przeradza się w scenie następnej jakby w Rejowską „krótką rozprawę między trzema osobami”. W toku „rozprawy” sytuacja się komplikuje: Żyd zapłaci czynsz Księdzu, jeżeli Czepiec zwróci dług Żydowi; toteż na upór Czepca Ksiądz doradza arendarzowi jedyne skuteczne lekarstwo — „Pozwijcie sądem” (w. 1060). Tak się coś widzi, że dobrodziej bardziej obyty jest z bezwzględnością kodeksu kupieckiego niż np. z przykazaniem miłości bliźniego. Czepiec — na podobieństwo Rejowego Wójta — stawia w tej scenie „kropkę nad i”: wypomina Żydowi ssanie chłopskiej krwi, Księdzu rzuca otwarcie w twarz oskarżenie: „drzecie skóre aż miło”, aby zakończyć druzgocącą konkluzją:

To któż moich groszy złodziej,
czy Żyd jucha, cy dobrodziej!?
(w. 1072—1073)

Na nic się tu nie zda błyskawiczna replika Księdza: „Wódka —”; na niej bowiem zamyka się tylko szereg wcześniej przezeń uformowany w scenie poprzedniej: „Żyd, chłop, wódka” (w. 1031). Wszak w rzeczywistości sam dobrodziej stoi na czele tego szeregu: Ksiądz, Żyd, chłop, wódka...

Z rolą w dramacie i działalnością Księdza we wsi wiąże się ściśle bardzo charakterystyczny sposób traktowania go przez osoby, z którymi się styka.

Zaszczyt przywitania go przy pierwszym pojawieniu się przypadł

Panu Młodemu na początku sceny 8. Ale jakże on, bohater dnia, spełnia tę ważną czynność w stosunku do osoby duchownej?

Ksiądz dobrodziej łaskaw bardzo.
Proszę nas nie zapominać,

Jeśli jeszcze w pierwszym wersie nie wyczuwa się ironii (widoczna jest ona dopiero przy powtórnym odczytywaniu tekstu, kiedy znamy lepiej księdza dobrodzieja), to drugi już mocno zastanawia swą treścią: Pan młody tak wita Księdza, jak by się z nim od razu miał zamiar pożegnać; wszak pamięci gościa polecamy się zazwyczaj na odchodnym, przy pożegnaniu. Pan Młody, który do takiego stopnia wrósł w to wiejskie życie, że „chadza boso, z gołą głową, pod spód więcej nic nie wdziewa” (sc. 19, w. 586—587) z całą pewnością miał już czas nauczyć się powszechnie używanego na wsi chrześcijańskiego pozdrowienia, tutaj zaś jeszcze chodzi o przywitanie osoby duchownej. Na samym początku sceny 25 aktu I Czepiec, Ojciec i Gospodarz wymieniają między sobą takie formuły, jak „Szczęść wam Boże!”, „Pochwalony”, a nawet Klimina zaraz na początku sceny 4 tegoż aktu w rozmowie z Radczynią miejsko-świeckie „dobry wieczór” poprzedzi wiejsko-chrześcijańskim „Pochwalony”. Księdza nikt tak w *Weselu* nie pozdrowi, a i on sam też ani razu nie „pochwali Boga”, ba — nawet nie wspomni o jego istnieniu.

W scenie 8 Pan Młody posługuje się zwyczajowymi tytułami „ksiądz dobrodziej”, „jegomość”; w bardzo nieprzyjemnej dlań scenie 11, hamując się w obecności Panny Młodej, użyje raz jeszcze — rozbitego — wyrażenia „ksiądz [...] dobrodziej”, tylko że już w mocno zabarwionym ironią kontekście. Ale w scenie 13, podczas ostrej wymiany słów w cztery oczy, nie ma już „dobrodzieja” ani „jegomości” — pojawiają się natomiast domyślne „wy” („Tak cudzego pilnujecie —?”) oraz „ty” („Ksiądz sobie, jako chcesz, przecz. —”).

Czepiec w scenie 29 Żyda traktuje od razu z góry, ale i w stosunku do Księdza — zwracającego się doń z protekcyjną uprzejmością: „Panie Czepiec” (w. 1044, 1057) — nie bawi się w wersal, posługując się od początku formą „wy” („z waszej łaski” (w. 1062), „drzecie skórę” (w. 1065)), w chwili zaś wybuchu zestawia wymownie a zjadliwie w pozycji rymowej wyrazy „złodziej” i „dobrodziej” (w. 1072 i 1073). Zwyczajowy, zleksykalizowany, wytarty tytuł „dobrodziej” w kontekście innych scen nabiera chwilami ironicznego odcienia, stanowiąc dysonans z rzeczywistym charakterem osoby Księdza; ale dopiero w swego rodzaju krótkim spięciu ze „złodziejem” odsłania się w całej pełni właściwe, etymologiczne znaczenie wyrazu „dobrodziej” (to tyle co „dobroczyńca”), a zarazem ukazuje się przepaść pomiędzy tym określeniem a określaną przez nie osobą: to taki, mówiąc po witkacowsku, „dobroźloczyńca”. I — jak gdyby jeszcze było tego wszystkiego mało — w najwyższej fazie „gorącości” padnie z ust Czepca dotkliwa obelga: „Psie dusze!!” (w. 1074), adresowana w rów-

nej mierze do Księdza, jak i do Żyda. „Jegomość” z następujących zaraz potem przeprosin niewiele już ratuje, bo co się chwilę wcześniej rzekło, to się rzekło.

Grubiańskie obejście się Czepca z dobrodziejem — zrozumiałe ostatecznie przy jego „gorącości” i jeszcze po którymś tam kieliszku, zresztą złagodzone nieco, bo zakończone jako tako przeprosinami — to jeszcze nic w porównaniu z tym, co uczyni Gospodarz. Ten nawet nie chce rozmawiać z Księdzem. W króciutkiej scenie 31 przypadł mu zaszczyt pożegnania osoby duchownej. Ale jakiego pożegnania! Bo któryż to gospodarz (a pierwowzór Gospodarza z *Wesela* to arcywzór staropolskiej gościnności) pierwszy zaczyna mówić z gościem — i to jeszcze z takim gościem — o odjeździe? I nawet głośno odgaduje w lot zachcenia owego gościa:

Książd dobrodziej chce się spieszyć,
chce odjechać, zaraz konie...

A tymczasem książd dobrodziej wcale nie kwapi się do odjazdu:

Bardzo mile czas tu schodzi;
tak sie w swoim gruncie brodzi;
ciekawi ci państwo młodzi.

Najwidoczniej rad by trochę chociażby o tych „państwu młodych” pogwarzyć. Lecz Gospodarz ucina dalszy ciąg rozmowy ryczałtem:

Ciekawe, wszystko ciekawe¹⁴.

— dając do zrozumienia, że dużo by o tym „wszystkim” mówić, a tu przecież „Książd dobrodziej chce się spieszyć, / chce odjechać”. I nie czekając na ewentualną replikę gościa od razu komenderuje toast pożegnalny: „Strzemiennego!” Zbity z pantałyku dobrodziej jak echo powtarza: „Strzemiennego!” I już znowu Gospodarz zaczyna z innej beczki, nie mając najmniejszej ochoty do dalszej rozmowy: „Kurdesz!!!”. Księdzu jak gdyby zaświtał inny temat do pogawędki: „Coś staropolskiego — —”; te dwa myślники świadczą najwyraźniej, że gwałtowny rozmówca nie daje mu dokończyć — wpadając krzykiem w słowo: „Kurdesz nad kurdeszami!!!” Bardzo wymowne jest to podnoszenie głosu przez Gospodarza, zaznaczone w trzech ostatnich wersach sceny jednym, dwoma, na koniec trzema wykrzyknikami.

W ten sposób Gospodarz po prostu „wykurdeszował”¹⁵ Księdza za drzwi. Jak, nie przymierzając, postępują z nim na co dzień owi — może nieco mniej gwałtowni no i z całą pewnością mniej odważni chłopci, co

¹⁴ Stereotypowe powiedzonko Gospodarza — zob. akt III, sc. 2: „Wszystko zawsze jest ciekawe, / wszystko interesujące” (w. 25—26).

¹⁵ W tej scenie toast „Strzemiennego” oraz „Kurdesz!” — skierowane do Księdza — są niezbyt stosowne.

to przy innej okazji „Patrzą koso — zbędą prędko” (sc. 8, w. 152). Gospodarz mógłby tu jeszcze śmiało dodać na zakończenie słowa Sołtysa z *Kłątwy* zwrócone także do Księdza, również chłopskiego pochodzenia: „we wsi was nikt... nie lubi!” (w. 268). Dobrodziejowi „Bardzo mile czas tu schodzi” — jemu z innymi, ale nie innym z nim. Jeden Żyd ze zrozumiałych względów odnosi się do niego z — umiarkowanym zresztą — szacunkiem. No cóż, „szanuje przyjaciół jak pieniądze Żydzi” — powtórzyć by tu można za Mickiewiczowskim Sędzią (*Pan Tadeusz*, ks. I, w. 385).

I wreszcie sprawa najważniejsza, jeśli chodzi w ogóle o obecność Księdza w dramacie: osoba jego nie pozostaje w żadnym stosunku do treści ideowych wiążących się z zawieszonymi w izbie Gospodarza „ogromnymi obrazami” Matki Boskiej Ostrobramskiej i Matki Boskiej Częstochowskiej (por. Mickiewiczowski kontekst słów: „Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy / I w Ostrej świecisz Bramie”). Pod koniec aktu III wszyscy zgromadzeni oczekują w najwyższym napięciu Wernyhory, który

ma przyjechać z ARCHANIOŁEM,
od gościńca, od Krakowa...
Na Zamku czeka KRÓLOWA
z Częstochowy.

(sc. 33, w. 1032—1035)

A tymczasem konie Gospodarza dawno już odwiozły księdza dobrodzieja po tymże samym chyba gościńcu w przeciwnym kierunku i w tej właśnie chwili napiętego oczekiwania zgromadzonych — śpi on już sobie smacznie snem sprawiedliwych. Ksiądz z *Wesela* nie uznaje żadnych „Świętości” (zob. akt II, sc. 7, w. 417, 419), dla niego wyłącznie „Dług rzecz święta” (sc. 28, w. 1039).

Rzecz znamienita, że tylko on jeden został tak radykalnie usunięty przez poetę z dalszej akcji w toku specjalnie w tym celu skomponowanej sceny, i to jeszcze dobrze przed końcem aktu I. Szekspir — jak stwierdzono kiedyś — musiał zabić wesołka Merkucja, aby mu nie popsuł tragedii o kochankach z Werony. Wyspiański musiał wyrzucić za drzwi przewrotnego Księdza, aby mu nie popsuł dramatu narodowego. Bo i o czymże miałyby on rozmawiać w akcie II z takim np. ks. Piotrem Skargą, gdyby mu się tak nagle zechciał ukazać, jak Dziennikarzowi Stańczyk i Gospodarzowi Wernyhora — również z obrazu Matejki? Ale chyba by nie zechciał... W tym zresztą wypadku zbyt cenna byłaby jakaś zjawka z zaświata. Nastąpiło bowiem podstawienie ról: Ksiądz, naturalny rzecznik zaświatów, odbył już swoje spotkanie z najrealniejszym arendarzem ściśle w myśl formuły „Co się w duszy komu gra” — jeszcze przed ustanowieniem jej przez Chochoła (akt II, sc. 3, w. 37).

Ksiądz jest bez wątplenia postacią zdecydowanie negatywną, najnie-

sympatyczniejszą w całym dramacie¹⁶, jedyną bodajże nie obdarzoną ani odrobiną sympatii autorskiej, tak charakterystycznej przy tworzeniu innych postaci, nawet tych, którym poeta nie poskąpił rysów nacechowanych ironią czy wręcz karykaturalnych. Radzi byśmy wierzyć w sentyment dobrodzieja dla wiejskości, ale to u niego chyba tylko odruch, czy nawet resztki odruchu. W żadnej *nb.* z sytuacji, w których uczestniczy, nie usiłuje on nawet udawać, że jest księdzem, nie zależy mu ani trochę na zachowaniu pozorów — nie stać go na chociażby odrobinę hipokryzji, co może czyniłoby go podobniejszym do człowieka. Jest on prostacko cyniczny, wyciosany z jednego kłoca. Istny antyksiądz!

4

Jakaż zarysowanej w scenach 28 i 29 sytuacji — z Księdzem, karczmą i Żydem — odpowiadała ówczesna rzeczywistość bronowicka?

Właścicielem Bronowic Małych od kilkuset lat był każdorazowy proboszcz kościoła N. P. Marii w Krakowie; ten stan rzeczy został odnotowany już w pierwszym dochowanym zawierającym nazwę wsi dokumencie z roku 1294¹⁷. Bronowicka posiadłość ziemska, stanowiąca uposażenie osobiste proboszcza¹⁸, już od r. 1402 używającego tytułu archiprezbitera z prawem noszenia infuły i innych oznak biskupich¹⁹ — siłą rzeczy należała (w znaczeniu kościelnej przynależności administracyjnej) do parafii kościoła Mariackiego jako położona w znacznej odległości poza jej obrębem enklawa²⁰; dusze chłopskie pokrywały się idealnie z duszami ludzkimi stworzonymi na wyobrażenie i na podobieństwo Boże. Hirsch Singer, pierwowzór Żyda z *Wesela*, dzierżawił w swoim czasie należącą do „obszaru dworskiego” karczmę wraz z prawem propinacji.

Wobec stwierdzonego już uprzednio faktu nieobecności jakiegokolwiek

¹⁶ Przesadziła więc chyba nieco A. Łempicka (O „*Weselu*” *Wyspiańskiego*. Wrocław 1955, s. 109) pisząc: „Zastanawia fakt, że w sztuce tak na wskroś krytycznej jak *Wesele* nie ma postaci negatywnej”; opinię tę powtarza również w posłowie pt. O „*Weselu*” *Wyspiańskiego*. *Dramat sprawy narodowej* w wydaniach z lat 1967—1983 z komentarzem T. Podoskiej (zob. przypis 12); tamże — nieco dalej — przypomnienie: „Pisaliśmy, że żadna z realnych postaci *Wesela* nie jest postacią negatywną” (wyd. 1967: s. 309, 320; 1969: s. 280, 291; 1973: s. 285, 298; 1975, 1978, 1980, 1983: s. 225, 236).

¹⁷ Zob. *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*. Cz. 1, z. 2. Wrocław 1985, s.v.: *Bronowice Polskie* (s. 217—219).

¹⁸ *Katalog kościoła N.P. Marii w Krakowie*. Wydał E. Długopolski. „*Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*” t. 6 (Kraków 1916), s. 10 (wstęp). Dopiero w 1971 r. kolejny właściciel ks. Teofil Kurowski, archiprezbiter infułat kościoła N.P. Marii, zrzekł się prawa własności.

¹⁹ Zob. *Katalog kościoła N.P. Marii w Krakowie*, s. 9 (wstęp).

²⁰ Dopiero w r. 1949 erylowano w Bronowicach Małych odrębną parafię; budynek dworu, pełniący początkowo funkcje kościoła, przebudowano z czasem na kościół, zmieniając orientację wejścia ze wschodniej na północną.

osoby duchownej na weselu Rydla okazuje się, że Wyspiański bardzo swobodnie potraktował realia zaczerpnięte ze stosunków bronowickich.

Ksiądz ukazany jest w zasadzie jako właściciel karczmy (sc. 28, w. 1037—1038, sc. 29, w. 1062—1063 oraz nawet w. 1072—1073), ale w scenie 29 znajduje się pewien szczegół, który mógłby świadczyć o tym, że ów dobrodziej występuje nie we własnym, lecz w czyimś imieniu: nie może samowolnie „spuścić z czynszu” (w. 1067), jak proponuje Żyd; „Jaka taksa słuszna, muszę” (w. 1069) — odpowiada. Wyglądałoby na to, że nie od niego tylko samego zależała wysokość owej „taksey”. Sprzeczność ta najprawdopodobniej była przyczyną początkowego wahania Wyki, czy Ksiądz to „właściciel [...] karczmy, czy może jej pierwszy dzierżawca”, przy czym po 19 latach przeważyła ostatecznie... właśnie druga ewentualność.

Nie dość jasno z tekstu wynika (sc. 28, w. 1018—1019, 1022; zob. też sc. 8, w. 152), czy ksiądz dobrodziej ściąga od chłopów czynsz dzierżawny w naturze („nic nie sprzedam z pustym koszem”) za uprawiane przez nich działki gruntu, czy też chodzi tu tylko o zwykłą działalność kwesterską.

Okazuje się również, że główny zrąb sytuacji przedstawionej w scenach 28 i 29 jest fikcyjny: w rzeczywistości nigdy nie zaszła ani nie mogła zająć konieczność przypominania arendarzowi o zbliżającym się terminie płatności czynszu dzierżawnego, nie zaistniała nawet nigdy tylko możliwość jakichkolwiek zadrażnień na tym tle. Przeciwnie takiemu postawieniu sprawy zaprotestował jak najzarliwiej sam Hirsz Singer.

We wruszającej książeczce Romana Brandstaettera pt. *Ja jestem Żyd z „Wesela”* dr Waschütz, adwokat krakowski, który w r. 1905 rozmawiał z bronowickim karczmarzem, przytacza jego autocharakterystykę:

Jestem uczciwym człowiekiem. Nigdy w życiu nikomu niczego nie zabrałem. Niech pan idzie do Bronowic i spyta chłopów, czy Hirsz Singer kogokolwiek oszukał albo kogokolwiek skrzywdził²¹ —

— nieco zaś dalej tak relacjonuje reakcję Singera na odnoszące się do niego sceny *Wesela*:

I niech pan pomyśli, ja, pobożny, stary, poważany Żyd stoję przed ludźmi w teatrze, gadam z Rydlem jakieś głupstwa, klęcę się z chłopami, z jakimś dziadem, a ksiądz ciągnie mnie za chałat i przypomina mi, że mu jestem winien za dzierżawę...²² Panie koncypiencie, to są same kłamstwa! Ani jednego

²¹ R. Brandstaetter, *Ja jestem Żyd z „Wesela”*. Poznań 1981, s. 11—12 (wyd. 2: 1983, nb. tutaj zawsze: Hersz).

²² Sceny 27 (Dziad, Żyd), 28 (Żyd, Ksiądz), 29 (Żyd, Ksiądz, Czepiec) były pomijane od premiery 16 marca 1901 co najmniej do 23 września 1904. Singer nie mógł więc ich widzieć na scenie w roku 1901. Nieścisłość tę w wypowiedzi bronowickiego karczmarza tłumaczy Brandstaetter w przypisie do tego miejsca tekstu kontaminacją (po 4 latach) spektaklu teatralnego z tekstem drukowanym *Wesela*, którego pierwodruk ukazał się w półtora miesiąca po premierze (zob. s. 239—240 oraz przypisy 31 i 32).

słowa prawdy nie ma w tym wszystkim, bo ja nikomu nic nie jestem winien, ani jeden mój weksel nigdy nie poszedł do protestu! Niech pan spyta. W całych Bronowicach i w całym Krakowie nie znajdzie pan ani jednego człowieka, który by powiedział, że stary Hirsz Singer dał sobie protestować weksle. Proboszczowi co kwartał punktualnie płacę dzierżawę za karczmę i propinację i nie jestem mu winien ani halerja. A poza tym jakże mógł mnie proboszcz upominać na weselu o zapłatę dzierżawy, skoro ja go wcale nie widziałem, a jak go nie widziałem, to jak mógł mnie upominać? ²³

Całkowicie zrozumiałe wydaje się to oburzenie rzetelnego arendarza, „wmieszanego” od lat w wiejską społeczność ²⁴, mającego poczucie własnej godności, dbałego o swą opinię, czułego ponad wszelką miarę na niesprawiedliwy zarzut niesolidności w płaceniu czynszu ²⁵. A przecież z tym wszystkim mocno przeegzagerował; wszak w tekście *Wesela Żyd* w rozmowie z Księdzem broni w stopniu wystarczającym swego honoru kupieckiego, odcinając się bardzo zręcznie — ostrze na ostrze — przy wzmiankach o „jutrze”: „Termin, ja to wim” (sc. 28, w. 1011—1012) i „terminie”: „Żyd pamięta” (sc. 28, w. 1040). Zresztą i sam Ksiądz nie szczędzi wyrazów uznania dla jego „akuratności” (sc. 28, w. 1013—1014). Najwidoczniej już samo tylko przypomnienie o bliskim terminie płatności czynszu dzierżawnego — uwikłane jeszcze nieco dalej w spór o wysokość czynszu i uzależnienie zapłaty od tego, czy Czepiec zwróci swój dług, o czym bronowicki karczmarz, wobec fikcyjności całej sytuacji, już nawet wyraźnie nie wspomina — sprawiło w jego głowie taki zamęt, że zrozumiał je opatrnie jako upomnienie o niezapłaconą należ-

²³ Brandstaetter, *op. cit.*, s. 18—19.

²⁴ Dwa najwcześniejsze dochowane dokumenty związane z osobą Singera, znajdujące się w prywatnym archiwum archidiecezjalnego (zob. aneks, s. 246—247), to kwit podpisany przez Singera „24 marca 1884” oraz kontrakt dzierżawny, w którym archidiecezjalny ks. Józef Krzemiński „wypuszcza w dzierżawę starozakonnemu p. Hirschowi Singerowi, propinatorowi w Bronowicach Małych, dwa domy Ner k. 20 i Ner k. 65 na przeciąg jednego roku, a mianowicie na czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1894, pod następującymi warunkami: [...]”, z datą: „Kraków, 19 stycznia 1894”.

²⁵ Relacja dra Waschütza z r. 1944 odtwarza wypowiedź Singera sprzed 39 lat. Gwarancją znacznego stopnia wierności przekazu są osoby kolejnych narratorów: Singer — Waschütz — Brandstaetter; rzeczą niezmiernie wagi jest również fakt, że osobą pośredniczącą był tu prawnik. (Warto na tym miejscu odnotować zgodność pewnego drobnego szczegółu *Wesela* i relacji Waschütza: akt I, sc. 29 — Żyd: „Panie Czepiec, wyście winni / wyście zapłacić powinni / za mój koniec” (w. 1051—1053), i dalej — Czepiec: „Nawet koniec nie był wart; / te trzy kopki rail chart; / nie dam nic” (w. 1058—1080); wedle relacji Waschütza Singer mówi: „Żyłem spokojnie i nieźle, dzięki Bogu, zarabiałem. Coś się odłożyło. Kupiłem nawet osiem morgów ziemi. Ja prowadziłem karczmę, a moja żona gospodarowała na roli” (s. 12). A więc „koniec” był z własnego gospodarstwa Singerów. — Nb. w zasobnym prywatnym archiwum archidiecezjalnego (zob. przypis 26) brak jakichkolwiek dokumentów stawiących w ujemnym świetle Singera jako dzierżawcę karczmy i prawa propinacji.

ność. Przytoczona wypowiedź Singera zawiera *nb.* bardzo istotny szczegół: nie widział on na weselu Rydla żadnej osoby duchownej. Podobnie zresztą jak i Boy.

Struktura o charakterze ekonomicznym typu: dziedzic — dwór — karczma — arendarz, była wówczas rzeczą powszechną w Galicji i nie tylko w Galicji. Osobliwością stosunków bronowickich było podstawienie w tym ogólnie obowiązującym wzorze w miejsce dziedzica — osoby duchownej, w Bronowicach zaś konfiguracja: Ksiądz, Żyd, chłop, wódka — to nawet dość „stare dzieje” (sc. 28, w. 1031; zob. przypis 27).

Powiązanie Księdza i Żyda wspólnotą interesów ukazał Wyspiański w ujęciu satyryczno-groteskowym. Przedstawienie stosunków bronowickich w stanie „czystym” nie niepokoiłoby nikogo ze współczesnych, podobnie jak nie zdziwiłaby ich zapewne okoliczność, że zasobne — chociaż niekompletne — prywatne archiwum archiprezbitera infułata kościoła N. P. Marii w Krakowie jako „posiadacza dóbr Bronowice Małe”, nawarstwione z latami²⁶, jest nieporównywalnie bardziej urozmaicone (akta dotyczące m.in. procesów i sporów z sąsiadami, z krnąbrnymi „włóścianami” o robocizny, o worywanie się w grunta dworskie; kontrakty dzierżawne; liczne pisma urzędowe do „Pana przełożonego obszaru dworskiego”, obwieszczenia, powiadomienia, upomnienia, wezwania podatkowe, książeczki płatnicze podatku domowego i gruntowego, okólniki, instrukcje, rozporządzenia propinacyjne, „fasje, czyli zeznania dochodów”, nakazy płatnicze i pokwitowania; wykazy indemnizacyjne, rachunki, rejestry „przychodu” i „rozchodu”, wykazy dziesięcin; akta dotyczące młyna i procesu o młyn; dokumenty odnoszące się do przebudowy „pałacu”, budów i restauracyj zabudowań folwarcznych i karczem²⁷, budowy i naprawy dróg i mostów — etc., etc., etc.) niż jego archiwum duszpasterskie (chrzty, bierzmowania, śluby, pogrzeby). Takie to były sobie w one lata dwa oblicza życia przewielebnego księdza proboszcza.

Omawiając we wstępie do ukazującego się czterokrotnie w latach 1973—1984 wydania *Wesela* „plan realistyczny” dramatu, Jan Nowakowski napisał, że „Demaskatorskie odsłanianie prawdy święci triumfy w nagłych, paradoksalnych zderzeniach”, jak np. „w zaskakującej rozmowie

²⁶ Archiwum Kościoła Mariackiego w Krakowie. — Przechowywane tu prywatne archiwum archiprezbitera jako „posiadacza dóbr Bronowice Małe” obejmuje vol. XII—XVI (zob. *Katalog kościoła N.P. Marii w Krakowie*, s. 125—127).

²⁷ W lecie r. 1977 przeprowadziłem rozmowę z pierwszym proboszczem bronowickim (1949—1959), ks. Antonim Gigoniem, urodzonym w 1909 r. w Juszczyńcu koło Makowa (zmarł śmiercią tragiczną w r. 1980), a więc wywodzącym się ze środowiska wiejskiego, mieszkającym już podówczas w domu księży-emerytów przy ul. Św. Marka 10, autorem pracy magisterskiej o Bronowicach (maszynopis — nie znany mi). Kiedy w pewnym momencie wypowiedziałem słowo „karczma”, przeznacny ten i uczynny człowiek, ale niepospolity weredyk, nagle najwyraźniej się oburzył: „Aż trzy karczmy mieli!!!!” Zob. *Aneks* na końcu niniejszej rozprawy.

Księdza z Żydem i z Czepcem (akt I, sc. 28, 29)”²⁸, tej zaś wzmiance odpowiada w objaśnieniu do wersu 1011 sceny 28 stwierdzenie, iż „dramatyczne i paradoksalne są interesy łączące arendarza z Księdzem”. Nie wyjaśnił jednak autor, o jaką to „prawdę” w tym wypadku właściwie chodzi i dla kogo miałyby ona być przeznaczona. Dla nas — czy dla współczesnych Wyspiańskiemu?

Dzisiejszy czytelnik nawet bez pomocy komentarza dostrzega dramatyczność i paradoksalność „interesów łączących arendarza z Księdzem”, natomiast „prawda” zawarta w owej „rozmowie Księdza z Żydem i z Czepcem” nie wymagała „demaskatorskiego odśłaniania” czytelnikom współczesnym poecie. Była ona na wierzchu, chodziło tylko o jej uświadomienie, by zbyt się już z nią zdołano oswoić, akceptowanie jej zbytnio już weszło w nawyk.

Dodajmy, że i nie o zanotowaną „z precyzją realistyczną”, jak sądził Wyka, „galicyjskość” zjawiska w tym wypadku chodziło: na to trzeba by jeszcze wskazać nieco więcej znanych Wyspiańskiemu przykładów sytuacji podobnych do bronowickiej (wspomniany przez Wykę „tragicomiczny fakt wódczany” związany z osobą księdza Blaszyńskiego dowodził akurat czegoś wręcz przeciwnego) — lecz o tego zjawiska „krakowskość” czy nawet tylko „bronowickość”.

Poeta, deformując sytuację dramatyczną, musiał antycypować o kilkadziesiąt lat nasze odczucie nienormalności stosunków bronowickich, aby swoich współczesnych skłonić do chwili refleksji. W rezultacie za taką właśnie koncepcję roli Księdza w scenach 28 i 29 zapłacił z nawiązką rzeczywisty pierwowzór Żyda z *Wesela* — Hirsch Singer.

Nie może być jednak nawet cienia wątpliwości, że przedstawiona przez poetę wspólnota interesów obu partnerów w ostatecznym rozrachunku wychodzi najwyraźniej na niekorzyść Księdza. Żyd, odpierający jego zarzut o rozpijanie chłopów bardzo rzeczowo: „A sprzedaję, bo mam sklep” (sc. 28, w. 1032), mógłby jeszcze z ręką na sercu wypowiedzieć — wiele lat wcześniej — słowa najrzetelniejszego i najuczciwszego funkcjonariusza charkowskiej dworcowej przechowalni bagażu z *Przedwiośnia*: „Takie moje zajęcie. Ech, towarzyszu, takie moje zajęcie...” Ale Książdz?

5

Książdz posiada tylko dwie cechy szczególne, które można by brać pod uwagę przy próbie zidentyfikowania ewentualnego jego pierwowzoru: pochodzenie chłopskie (sc. 8, w. 151, 155) oraz spodziewany awans w hierarchii kościelnej — „pelerynka”, oznaka godności kanonika (sc. 8, w. 157, 161).

²⁸ S. Wyspiański, *Wesele*. Opracował J. Nowakowski. Wrocław 1973, s. LXIX. BN I, 218. Wyd. następne: 1977, 1981, 1984 (s. LXI—LXII).

Pozbawione całkowicie podstaw byłoby więc proste stwierdzenie, że pierwowzorem Księdza był ówczesny proboszcz, „dożywotni, posiadacz dóbr Bronowice Małe”, archiprezbiter infułat kościoła N. P. Marii, prałat domowy Jego Świątobliwości, ksiądz Józef Krzemieński, urodzony w Krakowie (1835)²⁹, mający prawo noszenia infuły oraz innych oznak biskupich, dla którego, dość zresztą jeszcze niepewna, perspektywa noszenia „pelerynki” nie byłaby już taka ponętna.

Czyżby pierwowzorem Księdza był w takim razie któryś z ówczesnych wikarych, czyli zastępców proboszcza? Pamiętamy, że w scenie 29 znajduje się nawet pewien szczegół, który mógłby świadczyć o tym, że do brodziej występuje nie we własnym, lecz czyimś imieniu. W czasie pisania *Wesela* Wyspiański mieszkał przy placu Mariackim, mając z okna widok na kościół Mariacki i wikarówkę, wikarych zaś mógł nawet znać nie tylko z widzenia. Było ich podówczas czterech: Józef Wojciechowski, urodzony w Płocku (1839), Józef Caputa, urodzony w Lipowej (1865), Jan Masny, urodzony w Wadowicach (1872) oraz Antoni Siuda, urodzony w Libiążu Małym (1873)³⁰. Dwaj z tego Collegium Vicariorum, Józef Caputa oraz Antoni Siuda, wyszli niewątpliwie bezpośrednio ze środowisk wiejskich. Któryż z nich mógł być pierwowzorem Księdza? Czy może obaj po trosze złożyli się jakoś na tę postać?

Niestety, nic o owych wikarych jako kandydatach do ewentualnego jednostkowego czy podwójnego pierwowzoru nie wiemy. Nawet dwukrotna zbieżność pochodzenia chłopskiego może być tutaj najzupełniej przypadkowa. W ówczesnej Galicji ksiądz pochodzenia chłopskiego nie należał bynajmniej do rzadkości. W *Weselu* zaś pochodzenie takie było po prostu nieodzowne ze względu na środowisko, w którym się akcja rozgrywa (*nb.* już w *Kłątwie* Ksiądz również wywodził się ze wsi). Tym bardziej niezbyt zresztą pewnie dopiero w przyszłości spodziewana „pelerynka” nie mogłaby sama być żadną wskazówką przy próbie identyfikacji ewentualnego pierwowzoru Księdza; niewątpliwym jest przy jej uwzględnieniu tylko — znany już nam — wniosek negatywny: eliminacja ówczesnego proboszcza.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby od samego początku nie próbowano odruchowo — równolegle do wszystkich pozostałych postaci dramatu — rozszyfrować pierwowzoru osoby Księdza. Wprawdzie w przedstawieniach teatralnych od premiery 16 marca 1901 co najmniej do 23 września 1904, czyli za dykcji Kotarbińskiego i najprawdopodobniej za jego sprawą, pomijano sceny 28 i 29³¹, wyraźnie wiążące tę postać

²⁹ *Elenchus Venerabilis Cleri tam saecularis quam regularis Dioeceseos Cracoviensis, S. Sedi Apostolicae immediate subjectae, pro Anno Domini 1900. Cracoviae 1900*, s. 40.

³⁰ *Ibidem*, s. 40—41.

³¹ Płoszewski, *op. cit.*, s. 237—238, 258. Płoszewski myli się pisząc najpierw: „Do wydania książkowego Wyspiański przejrzał raz jeszcze tekst i rozszerzył nieco

z sytuacją bronowicką, ale od momentu rozpowszechnienia się wydania książkowego *Wesela* (pierwodruk ukazał się na przełomie kwietnia i maja 1901, więc za ledwie w półtora miesiąca po premierze, wydanie drugie w lipcu tegoż roku i jeszcze wydanie trzecie w r. 1903³²) czytelnicy mieli już w ręku jego pełny tekst. Konfrontacja owego tekstu z oceną-rowanym w ten sposób spektaklem teatralnym powinna była nawet zaostriżyć ciekawość w niepomiernie wówczas plotkującym na temat bohaterów *Wesela* Krakowie. Nieobecność księdza na weselu Rydla niweczyła wprawdzie naturalny związek, łączący w pozostałych wypadkach postacie dramatu z ich pierwowzorami, co zresztą zbiło już z tropu Boya. Lecz przejrzyste odwzorowana w scenach 28 i 29 sytuacja bronowicka nie mogła budzić wątpliwości. Wszak jednym z głównych motywów tragedii życiowej Hirsza Singera (*nb.* nie zabawił on długo, podług własnej relacji³³, na weselu w dworku Tetmajera, nie dostrzeżony nawet przez Boya) był fakt, że wszyscy goście z miasta rozpoznawali w nim natychmiast „Żyda z *Wesela*”³⁴. Jak dotychczas nic nie wiadomo o tym, aby komuś ze współczesnych udało się rozpoznać „Księdza z *Wesela*”³⁵. W przeciwnym razie Boy nie musiałby fantazjować na ten temat.

Jeśli chodzi o potraktowane przez Wyspiańskiego mniej lub bardziej bezceremonialnie pierwowzory innych osób dramatu, to z różnych stron podnosiły się protesty. Bezpośrednie: odezwali się Rydel i Włodzimierz

akt I. Najważniejsze było dodanie w sc. 25 opowiadania Czepca o awanturze przedwyborczej i dołączenie nowych scen: 27, Dziad — Żyd, 28, Żyd — Ksiądz, 29, Żyd — Ksiądz — Czepiec [...]”, a dopiero potem w uwadze nawiasowej stwierdzając: „Chyba że przyjmujemy ewentualność, iż »ostrożny« dyr. Kotarbiński wymógł na poecie usunięcie tych scen przy przepisywaniu dla teatru, a poeta później przywrócił je w druku” (s. 242). Dokładne zbadanie i porównanie tekstu *Wesela* zawartego w skrypcie teatralnym z wersją pierwodruku przekonuje o tym, że sceny 28 i 29 były pomijane w przedstawieniach teatralnych, a nie dopiero później dopisane. Do przyjęcia jest więc jedynie „ewentualność” umieszczona przez Płoszewskiego w nawiasie. Niezbyt więc ścisła jest cytowana tu już informacja Boya, że „dialog [Księdza] z Żydem zawsze bywał zresztą znacznie łagodzony i okrawany w wykonaniu scenicznym”.

³² Zob. Płoszewski, *op. cit.*, s. 235, 237.

³³ Brandstaetter, *op. cit.*, s. 14, 18.

³⁴ *Ibidem*, s. 20.

³⁵ W ogłaszanych publikacjach dotyczących *Wesela* ograniczano się jedynie do wyrażania negatywnych ocen osoby Księdza, wypowiedzianych np. przez krakowskich „tubylców” — S. Tarnowskiego: „ksiądz zdzierający chłopów razem z Żydem” (1907; cyt. za: „*Wesele*” *we wspomnieniach i krytyce*. Opracowała A. Łempicka. Wyd. 2. Kraków 1970, s. 178), J. Kotarbińskiego: „ksiądz, który prowadzi konszachty z szynkarzem” (1909; cyt. za: *Pogrobowiec romantyzmu*. Warszawa 1909, s. 131), jak też przez autorów spoza Krakowa: P. Chmielowskiego: „ksiądz z chłopów pochodzący, dla pomnożenia szczupłych dochodów z ubogiej parafii łączący się z Żydem, pobierający lichwę [?] i wołający: »Żyd, chłop, wódka — stare dzieje«” (1902; cyt. za: *Wesele* *we wspomnieniach i krytyce*, s. 174). Dla B. Prusa Ksiądz był po prostu „lichwiarzem” i... „cymbałem” (zob. s. 244 i przypis 44).

Tetmajer (BL 159)³⁶, nawet Czepiec zaprotestował w zabawny sposób przeciw podaniu go „na hańbę u narodu” (BL 155—156), i wreszcie nieco później, w roku 1905, tragiczny Singer³⁷. I pośrednie: pani Rydlowa zmieniająca afisze teatralne, aby uchronić panienki od „kompromitacji” (BL 170—173), i jeszcze w roku 1957 córka Rydla, Helena, obwiniająca Wyspiańskiego o naruszenie prywatności małżeństwa jej ojca³⁸. Jeśli natomiast chodzi o Księdza, to budził on sprzeciw tylko jako osoba duchowna w ogóle: stąd wspomniana przed chwilą interwencja Kotarbińskiego, stąd dodatkowe skreślenia cenzury, która zresztą początkowo domagała się całkowitego usunięcia tej osoby ze skryptu teatralnego, stąd wreszcie ów zagadkowy „Hilary” zamiast Księdza na afiszach przez 109 przedstawień oraz w przytoczonej w obu wydaniach z r. 1901 krakowskiej obsadzie³⁹. Ale ani bezpośredniego protestu ze strony samego zainteresowanego, ani pośredniego w obronie ewentualnego pierwowzoru — a w ówczesnym Krakowie obrońców znalazłoby się wielu⁴⁰ — jak dotychczas nie ujawniono.

Otóż, jak się okazuje, jakiś domniemany pierwowzór Księdza był nierozpoznawalny z tej prostej przyczyny, że najwidoczniej nie było wyraźnego, konkretnego adresata całej tej roli. Bo też chyba nikt nie mógłby, a zapewne i nie chciałby powiedzieć o sobie za przykładem Hirsza Singera: „Ja jestem Ksiądz z *Wesela*”.

Może być tylko jedno wytłumaczenie tego stanu rzeczy. Stwarzając nader sztuczne okoliczności i sytuacje związane z pojawieniem się Księdza — i jego również postać mógł utworzyć Wyspiański tak, jak stało się to, przy znanym *nb.* pierwowzorze, w przypadku Racheli, o czym Boy w ten sposób napisał:

Najbardziej samoistnym tworem czystej fantazji jest Rachel. Tutaj rzeczywistość posłużyła jedynie za materialny punkt wyjścia. [BL 151]

Możliwe więc, że i w wypadku Księdza — jeśli jakiś pierwowzór w ogóle istniał — także, by rzecz za Boyem, „rzeczywistość posłużyła jedynie za materialny punkt wyjścia”: w miarę przetwarzania (czego

³⁶ Listy protestacyjne Rydla i Włodzimierza Tetmajera napisane do Wyspiańskiego wspomina również S. Estreicher (*Narodziny „Wesela”*. „Przegląd Współczesny” 1926, nr 48, s. 32 i przypis 1, dotyczący protestu Rydla).

³⁷ Brandstaetter, *op. cit.*, *passim*; osoba Hirsza Singera budzi nie tylko zaufanie, ale i głęboką sympatię, a nawet współczucie ze względu na dalsze jego losy: po rozwodzie i odejściu do domu starców (zob. Brandstaetter, *op. cit.*, s. 23—24) spełniał on — o czym Brandstaetterowi już nic nie wiadomo — najniższe posługi w kahale (informacja ustna uzyskana od księdza A. Gignonia w lecie 1977, zob. przypis 27).

³⁸ H. Rydlowa, *Bronowickie sprostowania*. „Życie Literackie” 1957, nr 18.

³⁹ Płoszewski, *op. cit.*, s. 292.

⁴⁰ Taki np. ks. J. Pawełski („*Wesele*” Wyspiańskiego. „Przegląd Powszechny” t. 72 (1901), t. 73 (1902)) powinien być chyba być szczególnie uczulony na sposób przedstawienia osoby księdza w dramacie: tymczasem w aż 59-stronicowym artykule udawał, że go nawet nie dostrzegł.

nawet mógł pozostać w scenie 29 ślad, wspomniana już niekonsekwencja, nasuwająca wątpliwość: właściciel karczmy czy jego reprezentant) i wyposażania go w cechy potrzebne autorowi, przy zdecydowanie karykaturalnym potraktowaniu postaci, pozostała tylko... sutanna. Cała zaś reszta to już wyłączny twór Wyspiańskiego. Zgadzałoby się to znakomicie z pierwszym, intuicyjnym odruchem pióra Boya: „Z fantazji wysnuta jest rola Księdza...”. Zupełną zaś swobodę w tym względzie zapewniałby poecie właśnie fakt nieobecności osoby duchownej na weselu Rydla.

Chodziło więc Wyspiańskiemu najwyraźniej o najogólniejsze zarysowanie w dramacie i napiętnowanie stosunków bronowickich (ten cios był nie do odparcia), a nie akurat o personalny atak (czego z kolei nikt poecie nie mógł zarzucić) na ówczesnego proboszcza czy któregoś z wikarych: i jeden, i drudzy co pewien czas się zmieniali. Wszak „dłużej klasztoru niż przeora”.

6

Jakże w tym stanie rzeczy przedstawia się zagadnienie stosunku Księdza z *Wesela* do rzeczywistości bronowickiej widziane ze stanowiska Boya?

Nie sposób byłoby nawet przypuścić, że ten świetny, chwilami wręcz genialny, mówiąc po mickiewiczowsku, „podsluchiwalcz i dostrzegacz” (w najlepszym oczywiście znaczeniu tych określeń!), który na kartach swych wspomnień przekazał nam tyle sylwetek, mniej lub bardziej zabarwionych humorem, lecz niewątpliwie sympatycznych księży (BZ 43—44, 50, 78—79, 96, 138—139, 141, 181—182), z arcyksiędzem Pawlickim (BZ 64—65) na czele, a przy tym częsty gość w bronowickim dworku Tetmajera jeszcze na długo przed weselem Rydla, a także po owym weselu (BZ 207, 275, 260, przypis 2) — nic, ale to nic kompletnie nie wiedział o jakimś (gdyby taki rzeczywiście istniał) myszkującym po Bronowicach, wyjątkowo niesympatycznym księdzu, jakby to wynikało z dramatu, tak bardzo nie lubianym, zarówno przez chłopów, jak przez Rydla i Tetmajera. A zresztą — i tu rzecz nader zastanawiająca — nie zdołał on nawet najogólniej powiązać osoby Księdza ze stosunkami bronowickimi, których nie osłaniano przecież tajemnicą (*nb.* pisząc w swej *Plotce*, że „od niepamiętnych czasów Bronowice należą do kościoła Panny Marii w Krakowie” (BL 134), miał Boy na myśli tylko ich kościelną przynależność administracyjną) i — jak już wiemy — po pierwowzór tej postaci odsyłał aż do „kórejś z sąsiednich wsi”; co więcej: skłonny był lokalizować równocześnie w tejsze „wsi” nawet i pierwowzór Żyda („karczmarza”), chociaż przy omawianiu postaci Racheli pisał o Pepie Singer jako „autentycznej córce bronowickiego karczmarza” (BL 151—152), doskonale mu chyba znanego, który, o dziwo, nie był dlań „Żydem z *Wesela*”! Najwidoczniej ówczesne stosunki na linii: wieś—proboszcz (archiprezbiter)—karczma—arendarz musiały układać się w Bronowicach,

oczywiście tylko formalnie rzecz biorąc, tak „poprawnie” (wynikałoby to zresztą wyraźnie z cytowanej już tutaj wypowiedzi Hirsza Singera), że Boyowi na myśl nawet nie przyszło, aby sytuacja w *Weselu* miała być ich jakimkolwiek odwzorowaniem.

Przy tym wszystkim aż dziw bierze, że samego właśnie Boya nie nie raziło w stosunkach bronowickich nie tylko na przełomie wieków, ale nawet i wtedy, kiedy tworzył *Plotkę*, tj. po przeminieciu „tych — jak pisał — dwudziestu z górą lat, które upłynęły od powstania *Wesela*”. To, że Ksiądz z *Wesela* nie kojarzył mu się w ogóle z żadnym konkretnym księdzem w samej wsi, już łatwiej da się wytłumaczyć: najwidoczniej w obrębie bronowickiego „obszaru dworskiego” czynności ściśle administracyjne sprawowali świeccy oficjaliści dworscy; wszak byli tam — bo i jakże mogłoby być inaczej — i ekonom, i karbowy, i ogrodnik, i stajenny, etc. Jakiegoś księdza chodzącego za tymi sprawami po prostu się na co dzień nie widywało.

Tylko Wypiańskiemu w dramacie bardzo potrzebny był taki właśnie ksiądz...

7

Geniusz poetycki Wypiańskiego, prawowitego spadkobiercy romantyzmu, nie pozwalał mu stać się epigonem tamtej niezwyklej epoki. Stąd też, jak wiadomo, był autor *Wesela* niezmordowanym burzycielem romantycznych mitów.

Status poetycki księdza w epoce romantycznej reprezentują godnie trzy znakomite osobistości: Ksiądz Piotr, Ksiądz Robak⁴¹, Ksiądz Marek. Ten ostatni posiada przy tym pierwowzór historyczny, związany ściśle z romantyczną legendą konfederacji barskiej⁴², poprzedzony dwoma do-

⁴¹ W *Panu Tadeuszu* jest nawet para: Ksiądz — Żyd (również arendarz!), jakże odmienna od analogicznej pary z *Wesela*! Jankiel — pisze o nim S. Pigoń (*Wykazy osób w: A. Mickiewicz, Pan Tadeusz*. Wrocław 1971, s. 636. BN I 83) — „Dzierżawił prawo propinacji początkowo od Horeszków, jeszcze za życia Stolnika; po jego śmierci nie mieli przecież Soplicowie powodu, by stawiać drugą karczmę, konkurencyjną. W takim zaś razie jest rzeczą naturalną, że Jankiel znał dobrze tragedię zamkową i — co za tym idzie — poznał niechybnie, i to stosunkowo dawno, kwestarza — mimo habitu. Obok starego Maćka był on drugim, co znał tajemnicę Robaka. Ale Żyd-patriota zamilczał ją, związany z nim jako zaufany pomocnik emisariusza w pracy konspiracyjnej. W tym charakterze zresztą zetknął się z nim gdzieś za granicą. Cymbalista niezrównany, we wspaniałym koncercie wypowiada uczucia patriotyczne pokolenia i historię dążeń wolnościowych Polski w latach 1791—1812”. *Nb.* dla pełności obrazu Mickiewicz nie omieszkał, w przeciwwadze, wspomnieć o groźnych dla legionisty-inwalidy, który „Przynosił kości stare na ziemię ojczystą” — „jarmułkach” (ks. I, w. 911).

Żyd z *Wesela* powie tylko Panu Młodemu: „pan się narodowo bałamuci” (akt I, sc. 17, w. 477).

⁴² Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978, s. 79—83.

stojnymi antenatami w osobach ks. Piotra Skargi i ks. Augustyna Kordeckiego, obu przypominanych świeżo pokoleniu Wyspiańskiego: przez Matejkę (*Kazanie Skargi* powstało w r. 1864, w 2 lata po *Stańczyku*, 19 lat przed *Wernyhorą*) i Sienkiewicza (*Potop* ukazał się w latach 1884—1886, w wyd. książkowym w r. 1886).

Spreparowany *ad hoc* bezimienny Ksiądz z *Wesela*, postać, jak się rzekło, zdecydowanie negatywna, kreatura wyjątkowo antypatyczna, w zestawieniu z tamtymi trzema romantycznymi znakomitościami to już tylko jedna z „mniejszych” — jakby powiedział Słowacki — „mrówek ludzkości, pełnych kłamstwa, wybiegów, tchórzostwa”⁴³. Rzec dostrzegł bystro już Bolesław Prus (który *nb.* to jedno tylko pojął z całego dramatu) porównując „osoby z *Dziadów* i *Wesela*” i wyraził dosadnie na swój sposób:

U Mickiewicza ksiądz jest istotą pełną współczucia, jeżeli nie prorokiem, u Wyspiańskiego — cymbałem [...] ⁴⁴.

Tak w *Weselu* rozsypał się w proch i w pył jeszcze jeden mit romantyczny: Wyspiański zwiastował zmierzch monumentalnej roli księdza w wielkiej literaturze narodowej (przypomnijmy chociażby osobę *nb.* dość nawet sympatycznego księdza Nastka z *Przedwiośnia*, jakkolwiek w tle historycznym tego dzieła rysowała się podówczas nader wyraziście bohatera postać księdza Ignacego Jana Skorupki).

Jednoznaczny sens roli wyznaczonej przez poetę Księdzu bardziej jeszcze się uwydatni, kiedy uświadomimy sobie, że właśnie w czasie pisania *Wesela* żyje i działa w Krakowie osobistość ogólnie znana i szanowana, otaczana powszechną czcią, która mogłaby być wyjątkowo idealnym pierwowzorem księdza w konwencji romantycznej, „skrojonym nie podług miary krawca, lecz Fidasza” — jak powiedziałby autor *Beniowskiego* — ojciec Wacław, kapucyn, w życiu świeckim Edward Nowakowski (1829—1903). Powstaniec z r. 1863, po aresztowaniu skazany na śmierć z zamianą na „posielenije”, sybirak, dobrowolny katorżnik (po potajemnej zamianie dokumentów z chorym, skazanym na katorgę bratem), na zesłaniu niestrudzony działacz patriotyczny. Po osiedleniu się na stałe w Krakowie i wstąpieniu do zakonu kapucynów (1877) rozwija ożywioną działalność patriotyczną (drukując popularne książeczki o czasach kościuszkowskich oraz wygłaszając słynne kazania)⁴⁵.

Jeszcze po upływie z górą półwiecza napisano o nim we wspomnieniach związanych z tamtą epoką:

⁴³ Tak poeta scharakteryzował osobę Ślaza w *Liście do Autora „Irydiona”* wydrukowanym na czele *Lilli Wenedy* (Paryż 1844).

⁴⁴ B. Prus, *Poezja i poeci*. „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 50. Przedruk w: *Pisma*. T. 29: *Studia literackie, artystyczne i polemiki*. Warszawa 1950, s. 265; tamże na stronie poprzedniej jest jeszcze: „Ksiądz lichwiarz”.

⁴⁵ Zob. K. G a d a c z, *Nowakowski Edward Zygmunt*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 23 (1978), s. 297—298.

Miał on opinię podwójnie czcigodną: świątobliwości i patriotyzmu. [...] Miłość ojczyzny uważał za należącą do przykazań Boskich i zaliczał ją do czwartego przykazania. Zawsze pełen ładu anielskiej słodyczy i wyrozumiałości, bywał nieprzejednany tylko pod jednym względem: tam, gdzie szło o zdradę ojczyzny. Gdy go prosili Braniccy, żeby zechciał uczyć ich dzieci — odmówił [...] ⁴⁶.

Tak oto niezwykle imponująco, wręcz patetycznie rysowała się sylwetka ojca Waclawa na tle „maleńkiego” — podług często powtarzanego przez Boya określenia — Krakowa (BZ, *passim*).

Tenże to sam właśnie ojciec Waclaw, specjalnie na tę okoliczność uproszony, udzielił w kościele Mariackim ślubu Lucjanowi Rydłowi, który relacjonując później w liście do przyjaciela przebieg całej uroczystości, w ten sposób scharakteryzował sędziwego kapłana:

Dawał błogosławieństwo staruszek o. Waclaw z zakonu kapucynów — sybirak, długoletni przyjaciel mojej rodziny, spowiednik mój od dzieciennych lat, który także i ojca mojego na śmierć dysponował ⁴⁷.

Tak więc ojciec Waclaw — w przeciwieństwie do jakiegoś tam „z fantazji wysnutego” Księdza — był nawet najnaturalniej związany z wydarzeniami weselnymi. Co więcej, pewne szczegóły z życia stawały go niejako w bliskości spraw związanych z samym *Weselem*: ignorował np. ostentacyjnie, w którymś już tam pokoleniu, potomków zdrajcy Braniczkiego (zob. akt II, sc. 11—13). W kaplicy mieszczącej się w tzw. Domku Loretańskim, właśnie przy kościele Kapucynów, w dniu 24 marca 1794, przed przysięgą na rynku krakowskim, poświęcono szablę Kościuszką, która w 11 dni później przewodziła „raclawickim kosom”. Dodajmy wreszcie, że przed tymże kościołem znajduje się, oznaczony wielkim drewnianym krzyżem, grób poległych na tym miejscu w dniu 12 sierpnia 1768 konfederatów barskich... ⁴⁸

Zważmy, że na trzech wymienionych uprzednio księży — bohaterów romantycznych — dwaj pierwsi to postaci fikcyjne, pierwowzór zaś trzeciego, ks. Marek Jandołowicz, jeden z przywódców konfederacji barskiej, uwięziony przez Rosjan po upadku Baru zaraz w pierwszym roku jej trwania (19 VI 1768), działał około 3/4 wieku przed powstaniem swojego literackiego wcielenia. Wyspiański, obecny w kościele Mariackim, w „bronowickiej” kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej jako świadek, miał ojca Waclawa przed oczyma jeszcze w chwili ceremonii ślubnej...

Zbyt wiele, niestety, ojciec Waclaw posiadał cech pozytywnych, jak na zapotrzebowanie twórcy *Wesela*. Toteż pozostawił go sobie Wyspiański

⁴⁶ A. Swiderska, *Trwa, choć przemienięto*. W zbiorze: *Kopiec wspomnień*. Kraków 1959, s. 164; wyd. 2 (1964), s. 311.

⁴⁷ L. Rydel, list do F. Vondračka. „Pamiętnik Teatralny” 1953, z. 4, s. 206.

⁴⁸ O znaczeniu konfederacji barskiej dla polskich romantyków — zob. Janion, *Zmigrodzka*, *op. cit.*, s. 78—89.

na później, jako pierwowzór Kaznodziei w *Wyzwoleniu*, tylko że i tak ukazał go w bardzo — mówiąc zwięźle — zdeformowanym skrócie.

Po opublikowaniu pełnego tekstu *Wesela* dla współczesnych Wyspiańskiemu w „miniaturowym” — podług Boya — Krakowie, „gdzie wszyscy prawie się znali” (BZ 73), olbrzymia, niezmierna wprost przepaść pomiędzy „z fantazji wysnutą” postacią Księdza a realną osobą ojca Wacława musiała być bardzo znacząca: pierwszy mógł intrygować i szokować swoją obecnością w wielkim dramacie narodowym, drugi — zaskakiwać i zastanawiać nieobecnością.

ANEKS DO PRZYPISU 27

Wykrzyknik „Aż trzy karczmy mieli!!!” odnosił się oczywiście do czasów przed-singerowskich. Taką właśnie ich liczbę, „trzy szynki”, podaje rzeczywiście dochowana w prywatnym archiwum archiprezbitera „fasja propinacyjna” za rok 1852, z datą 31 I 1853 (Archiwum Kościoła Mariackiego w Krakowie. Vol. XIV: *Realności, dziesięciny i sumy. Realitatum Archipresbiteri fasciculus 1*, cz. 8 (Bronowice Małe. Akta ogólne z lat 1847—1854). Załącznik do „fasji propinacyjnej”, zawierającej wykaz „wydatków pieniężnych na restaurację i na różne reparacje trzech karczm [!]” za 12 ubiegłych lat, noszący datę 27 VIII 1868, podaje ich dokładną lokalizację: „karczma we wsi Bronowiskach Małych przy drodze nowej Wrocławskiej, Na Z e r w a n e m zwana, pod L. 27 stojąca [...], druga karczma na błoniach pod L. 65 [...], trzecia karczma we wsi Bronowicach Małych pod L. 28 stojąca”; w tymże dokumencie (cz. 9 <Bronowice Małe. Akta ogólne z lat 1865—1873>) jako „generalny propinator” figuruje „starozakonny Mojżesz Kornblum”. Aliści z dochowanej w prywatnym archiwum archiprezbitera (cz. 8) „fasji propinacyjnej” za lata 1852 i 1853 (Bronowice Małe. Akta ogólne z lat 1847—1854), z datą: 2 I 1854, wynika, że „mieli”... jeszcze czwarty szynk, w Rząsce Duchownej, o czym się przeznacnemu księdzu Gigonowi nawet nie śniło! — Rozbieżność pomiędzy obu wspomnianymi „fasjami” (za rok 1852 i za lata 1852—1853) pochodzi stąd, że poprzednik ówczesnego archiprezbitera przez dłuższy czas wzbraniał się „fasjonować się” osobno z dochodu „z propinacji, czyli wyszynku wódki w chałupie włościańskiej w Rząsce Duchownej, która — jak starał się kwestię wyjaśnić (cz. 8 <Bronowice Małe [...]. Lit. AB: „fasja z budynków, propinacji, młyna” — nie wypełniony formularz za lata 1841—1850, nie datowany, dotyczący Rząski Duchownej) — „jest atynencją zarobną należącą do wsi Bronowice Małe, nie ma więc ani domu dworskiego z przynależnościami, ani młyna”. Tym jednak razem nowy właściciel Bronowic Małych, w których „posiadanie dopiero w roku 1852 wszedł”, archiprezbiter infułat kościoła N.P. Marii w Krakowie, musiał skapitulować ostatecznie przed fiskusem Jego Cesarsko-Apostolskiej Mości. Warto tutaj dodać na marginesie, że w cytowanym dokumencie (cz. 8 <Akta ogólne z lat 1847—1854>) znajduje się plik pism zatytułowany ołówkiem: *O propinacji w Rząsce*, gdzie w zakończeniu pisma ówczesnego archiprezbitera, z datą 1 I 1854, czytamy: „w Rząsce Duchownej w posiadaniu moim będącej, jak dawniej tak i teraz będzie wyszynk wódki w chałupie u włościanina Józefa Czepiec, pod nr. 3, który sam szynkować będzie jako człowiek stateczny [...]”, i na osobnej kartce: „Szynk w Rząsce Duchownej] będzie pod nrem 3. u Józefa Czepiec, który sam szynkować ma”. Kres

temu „cudownemu rozmnożeniu” szynków położyło znajdujące się w wymienionym archiwum (cz. 10 (Bronowice Małe, Akta ogólne z lat 1881—1892)) „Orzeczenie [...] c.k. Komisji krajowej dla oznaczenia czystego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku”, z dnia 3 I 1881, przyznające „Prawo rzeczowe do utrzymywania jednego szynku [w] miejscowości: Bronowice Małe”, równocześnie załatwiający odmownie żądanie ówczesnego archiprezbitera, „by mu [...] zastrzeżono prawo rzeczowe utrzymywania jednego szynku także w Rząsce Duchownej”. Niefortunnego wnioskodawcę zgubiło to samo, czym się zaślaniał ów wspomniany przed chwilą archiprezbiter wzbraniający się „fasjonować się” osobno z dochodu z propinacji w Rząsce Duchownej; nie stanowi ona — jak stwierdzono w uzasadnieniu — „odrębnego ciała tabularnego”, „nadto wedle wyniku dochodzenia uprawniony nie posiada nawet tamże żadnej nieruchomości”. — Wprawdzie w tychże aktach znajdują się dwa pisma (druki) „c.k. Dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego” z datą 15 VII 1889, która „postanowiła, przed przystąpieniem do wydzierżawiania wyłącznego prawa propinacyjnego, zapytać dotychczasowych właścicieli tego prawa, czy mają zamiar wykonywać je nadal” z równoczesnym powiadomieniem o możliwości złożenia odpowiedniej oferty; jedno z tych pism dotyczy Bronowic Małych, drugie zaś Rząski Duchownej, przy czym stwierdza się w nich wprost, że archiprezbiter „jest właścicielem prawa propinacji” w obydwu miejscowościach. Jednakowoż nie ma w aktach ani śladu odwołania się archiprezbitera, ani dokumentu stwierdzającego zmianę wspomnianej przed chwilą decyzji odmownej z r. 1881, dotyczącej Rząski Duchownej; brak również w aktach wiadomości o złożeniu ponownej oferty odnoszącej się do tejże miejscowości, głucho tam zresztą również o złożeniu takiejże oferty odnoszącej się do Bronowic Małych, gdzie *nb.* „wykonywanie prawa propinacji” nie doznało przerwy. Najprawdopodobniej przesłanie archiprezbiterowi wspomnianego pisma (druku) dotyczącego Rząski Duchownej policzyć należy na karb jakiegoś c.k. biurokratycznego niedopatrzenia. W każdym razie w Bronowicach Małych pozostała jedna już tylko karczma, którą właśnie swego czasu trzymał w arendzie Hirsz Singer.